

List Brunona Schulza do Romany Halpern z 5 grudnia 1936 roku

Droga Pani Romano!

List Pani zasmucił mnie. Ze zdumieniem odpoznaję rys po rysie obraz moich własnych stanów depressyjnych. Jak podobni są w gruncie rzeczy ludzie do siebie. Tak samo jak mają wszyscy te same członki i organy, tak też doznają tych samych stanów. Czy w przeciwnym razie możliwe byłyby książki i dzieła sztuki i ich komunikacja? Ale nowością wielką dla mnie jest Pani próbka prozy! Pisze Pani doskonale! Pytanie tylko, czy ma Pani większy materiał, czy starczyłoby Pani tchu na większą rzecz. Niech Pani próbuje! Zastanawia mnie wyraźny narcyzym¹ tego krótkiego utworu. Nie przypisywałem go Pani. Jest to własność, która mnie zawsze fascynuje w kobiecie, jako wyraz jej zasadniczej inności, nieosiągalnej dla mnie harmonii i zgody na siebie. To jest to, co mi na zawsze pozostanie obce a przeto pociągające i utęsknione. Sam jestem daleki od narcyzizmu i wydaje mi się jakimś metafizycznym przywilejem oddawać się mu tak beztrzesko i bez skrupułów. Niech Pani dalej pisze! Pointa końcowa bardzo dobra.

Co Pani poradzić na Pani stany? Jakąś pracę! To najlepszy narkotyk. Mówię jak moralista, ale jestem daleki od tych wyszarganych komunałów. Mówię z stanowiska higieny wewnętrznej i techniki życia. To jest jedyny nasz ratunek. Niech Pani spyta Witkacego, czy mógłby chwilę żyć i nie zwariować lub nie popełnić samobójstwa, gdyby nie miał pracy.

Czytam teraz *Zmory Zegadłowicza*². Bardzo mnie to interesuje i podnieca. Poza tą książką widzę kontury innej książki, którą sam chciałbym napisać. Tak, że właściwie nie wiem, czy czytam tę książkę, czy też tę potencjalną i niezrealizowaną. Tak czyta się najlepiej, gdy się między wiersze wczytuje siebie, własną książkę. Tak czytaliśmy za dzieciństwa, dlatego potem te same książki ongiś tak bogate i pełne mięszu – potem w dorosłym wieku są jak drzewa ogołocone z listowia – z naszych dopowiedzeń, którymi kitowaliśmy ich luki. Nie ma już nigdzie tych książek, które czytaliśmy w dzieciństwie, rozwiały się – zostały nagie szkielety. Kto miałby jeszcze w sobie pamięć i miąższ dzieciństwa – powinien by je napisać na nowo, tak jak były wtedy. Powstałby prawdziwy *Robinson* i prawdziwy *Gulliwer*.

Cieszę się, że synkowi już tak dobrze. Widzi Pani, że to przeszło. I jednak Pani się nie cieszy i ma teraz inne zmartwienia. Co będzie z Pani posadą? Może Pani wstąpi do Gł. U. St.^{3?} Co porabia Staś^{4?} Niech go Pani poprosi, żeby mi coś

poradził w sprawie zameldowania na prowincji śląskiej. On ma tam znajomości. A może Szturm mógłby coś zrobić. To musi się stać prędko, bo około 20-go chcę jechać do Katowic. Niech ich Pani przypilnuje. Staram się teraz o przeniesienie do Lwowa. Na Święta mam zamiar na parę dni przyjechać do Warszawy. Naturalnie zobaczę się z Panią. Bardzo serdecznie pozdrawiam

Bruno Schulz

Drohobycz, 5 XII 1936



- 1 *narcyzym* – właśc. „narcyzm”, od imienia Narcyza, postaci z mitologii greckiej) – zapatrzenie w siebie, egotyzm (przypis J.J.).
- 2 Emil Zegadłowicz (1888–1941) – poeta, powieściopisarz, dramaturg. Autor między innymi powieści *Zmory* (1935).
- 3 Główny Urząd Statystyczny, tak zwany GUS, gdzie pracował, pomagając wielu ludziom w uzyskaniu pracy w tej instytucji, Tadeusz Szturm de Sztrem.
- 4 Chodzi o Stanisława Ignacego Witkiewicza.

Tekst listu oraz przypisy według wydania: Bruno Schulz, *Dzieła zebrane*, tom 5: *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, uzupełnił Stanisław Danecki, Gdańsk 2016. Przypisy oznaczone inicjałami S.D. opracował Stanisław Danecki, J.J. – Jerzy Jarzębski.